Nr. 162. Kraków, piątek 15 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.,
70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Reforma wyborcza w komisyi.

Dnia 13 b. m. ukończyła komisya obrady nad rozdziałem mandatów w trzech krajach koronnych: Salcburgu, Austryi górnej i dolnej. Dotychczas więc ukończono obrady co do czterech krajów (powyższe i Dalmacya), dziś przyjdzie pod obrady Styrya, a we wtorek **Galicya**. Wszędzie uchwalano projekt rządowy bez zmian, a kilka wniosków posłów dotyczących krajów odrzucono. Komisya trzymała się wogóle zasady, że ponieważ ostateczny projekt rządowy jest wynikiem kompromisu, nie czas teraz poczynić w nim zmiany. Tow. dr **Adler** uzasadniał to stanowisko komisyi, z którem się zidentyfikował, w następujący sposób: »Będę głosował przeciw wszystkim, choćby pozornie uzasadnionym wnioskom, zdążającym do zmiany projektu rządowego, ponieważ chcę dać przykład, że nawet bardzo uzasadnione żądania specyalne muszą być poświęcone wielkiemu celowi«. To też komisya przeszła do porządku dziennego nad wnioskami poważnymi (np. zmiana podziału okręgów wiedeńskich) i nieuzasadnionymi (n. p. utworzenie 4 mandatów czeskich w Austryi niższej).

Jeden charakterystyczny epizod z środowego posiedzenia zasługuje na szczególną uwagę. Poseł i burmistrz cieszyński dr **Demel** żalił się, że »Arbeiter-Zeitung« podaje tendencyjne sprawozdania z posiedzeń komisyi, a w szczególności uprawia »niesłychany teroryzm« przeciw niektórym członkom komisyi, których piętnuje jako wrogów reformy wyborczej. On (Demel) jest zwolennikiem reformy wyborczej, ale zastrzega się przeciw pogróżkom »Arbeiter-Zeitung« i dra Adlera, które nie zdołają wpłynąć na jego głosowanie. Jak seryo bierze dr Demel swoje zapewnienia o miłości do reformy wyborczej, dowodzi fakt, że słowa jego spotkały się z aplauzem wszystkich wrogów reformy w komisyi zasiadających.

Dobrą odprawę dostał jednak Demel od tow. dra Adlera: Wolno drowi Demlowi, jeżeli uważa doniesienia »Arbeiter-Zeitung« za nieprawdziwe, posłać jej sprostowanie. Prasa w Austryi podlega jeszcze niestety cenzurze prokuratora, ale nie posłów lub parlamentu. Przyznaję, że »Arbeiter-Zeitung« nie miała zamiaru sprawić Demlowi przyjemności i, jak widzę, ten zamiar osiągnęła. Na skargi o »teroryzmie« muszę odpowiedzieć, że czynność moja, jako redaktora pisma nie podlega krytyce posłów, zaś za moje słowa w komisyi podlegam tylko cenzurze przewodniczącego. Konstatuję, że nie przyjmę żadnej krytyki mojej czynności poza obrębem tej sali i poza mym mandatem.

Takie przytarcie rogów nie pozostanie bez wpływu na dalsze postępowanie takich osobników, jak Demel, Kaiser i Pergelt, którzy udają zwolenników reformy, a na każdym kroku do spółki z wszechniemcami i wielkimi właścicielami kopią pod nią dołki. Jeżeli już sama groźba trzydniowego strejku generalnego w Wiedniu podziałała na pilność posłów, nie można wątpić, że »terozyzm« w pewnych wypadkach jest pożądany. A teroryzm — choć żądanie przynależnych praw może tylko w imaginacyi całkiem niesumiennych ludzi być teroryzmem — staje się, jak każdy inny środek walki, dobrym w chwili, kiedy cel swój osiąga.

Przygotowania do strejku generalnego.

Wiedeń, 15 czerwca. Kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej zwołało na wczoraj zgromadzenie mężów zaufania z całej Austryi w sprawie zorganizowania strejku masowego na wypadek przewlekania parlamentarnego załatwienia reformy wyborczej. Po dłuższej dyskusyi powzięto uchwałę, według której **konferencya zgadza się na ogłoszenie strejku generalnego**, względnie na poprzedzający go trzydniowy spoczynek pracy w Wiedniu. Konferencya **wzywa zorganizowanych robotników do poczynienia jak najobszerniejszych przygotowań w tym kierunku**. Pełnomocnictwo do potrzebnych zarządzeń udzielono komitetowi centralnemu, który też w tej sprawie bierze na siebie odpowiedzialność.

DELEGACYE.

Wiedeń, 14 czerwca. Po Kramarzu przemawiał dr **Kozłowski** i wyraża uznanie, że kierownikowi naszej polityki zagranicznej udało się utrzymać porozumienie z wszystkiemi mocarstwami Europy. Przez tę działalność oszczędzono Europie skutków wojny rosyjsko-japońskiej, a usiłowania pokojowe zostały wzmocnione. Dzięki stanowczemu postępowaniu ministra spraw zagr. udało się Turcyę w drodze pokojowej skłonić do ustępstw.

Odpowiadając del. Sylvestrowi, podnosi, że żadne mocarstwo na świecie, nie dało Turcyi tyle dowodów życzliwości jak Austrya. Nasz stosunek do Serbii i Bułgaryi pozostawia wiele do życzenia.

W sprawie konferencyi w Algeciras, oświadcza mówca, że Austrya nie postąpiła jednostronnie w interesie jednego mocarstwa. Gdyby to nastąpiło, to Polacy, którzy zawsze podnoszą konieczność niezawisłości Austryi od swego sojusznika, nie mogliby akcyi pochwalić.

Potępienia godny zamach w Serbii dotąd pozostał nie ukarany. Z powodu energicznego wpływu Anglii, królobójcy zostali wydaleni z urzędów publicznych. Mówca prosi ministra aby przy zawarciu traktatu handlowego z Serbią chronił interesy rolnictwa.

Przechodząc do stanowiska Polaków wobec trójprzymierza, oświadcza, że stronnictwo jego od odnowienia trójprzymierza w r. 1902 miało sposobność zaznaczyć już swe stanowisko. Trójprzymierze jest faktem. Mimo jednak, że Polacy z tym faktem się liczą i wiedzą, że objęte obowiązki sojusznika muszą być spełnione w sposób lojalny — mówca musi zauważyć, że co do korzyści trójprzymierza światła i cienie nie są równomiernie rozdzielane. W Sejmie Rzeszy podnosili wszyscy mówcy, że bez sojuszu z Austryą, Niemcy byłyby izolowane.

Nie chcąc zaprzeczać pokojowego charakteru trój- i dwu-przymierza, przyznaje, że w obecnych czasach oba sojusze nie miały tego charakteru groźnego dla pokoju Europy, jak dawniej. Jako gwarancyę pokoju poza trójprzymierzem uważa mówca traktat japońsko-angielski, zbliżenie Anglii do Rosyi i Chin, umowę zawartą w Algeciras i przyjaźń francusko-angielską.

Z zadowoleniem należy podnieść, że oprócz z Włochami także z Francyą i Anglią żyjemy w ścisłych stosunkach przyjaźni. Mówca wyraża żywe uznanie dla mądrej polityki króla Edwarda. Mimo, iż wewnętrzne zarządzenia rządu francuskiego nie są mówcy sympatyczne, uważa utrzymanie przyjaźni i porozumienia z Francyą za pożądane. Rosyjsko-austryacka umowa w sprawie bałkańskiej może przynieść jeszcze lepsze owoce, jeżeli nastąpi odrodzenie się Rosyi i uspokojenie umysłów, jeżeli się tam rozwinie zdrowy parlamentaryzm i szczery konstytucyonalizm, jeżeli naród rosyjski i jego reprezentacya uszanują słuszne prawa języka, wolności i właściwości narodów żyjących pod berłem cara a szczególnie, jeżeli naród rosyjski uszanuje prawa narodu polskiego, jeżeli się uzna historyczno-polityczny indywidualizm i należne mu wpływy. Wówczas pogłębi się także poprawny stosunek naszej monarchii do Rosyi i stanie się ściślejszym.

Omawiając stosunek z Węgrami, potępia mówca demonstracye przed ministerstwem węgierskiem w Wiedniu i zauważa, że takie wybuchy namiętności jeszcze zaostrzają trudną sytuacyę. Kwestyę węgierską należy traktować spokojnie, objektywnie, z umiarkowaniem i stanowczością. Wreszcie, podnosząc zasługi ministra spraw zagranicznych na polu ekonomicznem oświadcza mówca, że on i jego stronnicy przy najgłębszem uznaniu politycznej i ekonomicznej czynności ministra głosować będą za budżetem. (Oklaski).

Del. **Dulęba** omawia sprawę konsulatów, rozwinięcia służby konsularnej, pomnożenia urzędów konsularnych i jego personalu. Obecny minister spraw zagranicznych wiele zdziałał w tym kierunku, jednakże nie można na tem poprzestać.

Następnie omawiał dr Dulęba czynność urzędów konsularnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. W ostatnich latach emigracya z Galicyi do Ameryki północnej przybrała takie rozmiary, że corocznie wiele tysięcy robotników i chłopów emigruje do Ameryki, celem polepszenia bytu. Polacy w Ameryce tworzą ważną część składową tamtejszej ludności. Jest obowiązkiem rządu poświęcić kwestyi wychodźctwa większą uwagę i moralnie popierać austryackich obywateli.

Minister spraw zagranicznych hr. **Gołuchowski** oświadcza, że główne zasady polityki zagranicznej przedstawił w *exposé*, ogranicza się więc tylko do odpowiedzi na kwestye podniesione w dyskusyi. W sprawie polityki bałkańskiej stwierdza wspólne postępowanie z Rosyą, celem poprawy dotychczasowego *status quo*. Umowa z Rosyą, która ma na Bałkanie te same interesa co Austrya, leży w interesie obu państw. Rosya nie ma specyalnych interesów i nie chce nas na Bałkanie pobić. Demonstracya flot była konieczna wobec oporu Turcyi. Na pytanie, czy możemy liczyć na poparcie Włoch w polityce bałkańskiej, może minister potakująco odpowiedzieć.

Wobec obaw posła Kramarza, że Austro-Węgry przez trójprzymierze łatwo mogą być wciągnięte w niebezpieczną akcyę, podkreśla, że w traktacie tym szczegółowo są postanowione wszelkie wypadki, kiedy mocarstwa mają wspólnie interweniować; są tedy dane wszelkie gwarancye tak dla nas, jak i dla Niemiec. *Casus foederis* następuje, jeżeli jedno z mocarstw zostanie z dwóch stron zaatakowane. To daje dostateczną pewność.

W sprawie zarzutu zbyt ostrego postępowania ze Serbią, zaznacza minister, że każde państwo byłoby tak samo postąpiło; było o-

Z TEATRU.

Ibsen: „Dom lalek".

Niepospolita artystka p. Morska-Popławska wyczarowała przed nami we wtorek jedną z najświetniejszych, lubo daleką od doskonałości artystycznej, kreacyi Ibsena.

Między torpedami, które wielki rewolucyonista ducha rzucił pod nawy dzisiejszych świętości społecznych, „Nora" jest jedną z najwcześniejszych i najwięcej narobiła huku, a wśród nieprzyjaciół — spustoszeń. „Tu się nie rozprawia o Norze" — pisano na zaproszeniach wieczorkowych w Skandynawii po pojawieniu się tego dzieła, które rychło w najwyższe roznamiętnienie wprawiło całe „towarzystwo". Istny pocisk wybuchowy najniebezpieczniejszego kalibru. Czegóż bo ten autor chce. Więc kobieta ma rzucać dom, męża, dzieci dla chimery, dla szukania swego „ja", jakoby ono nie najlepiej się przejawiało w roli żony i matki? A ten mąż, ostatecznie taki porządny, miły, który uniósł się w pierwszej chwili — to też trudno o spokój, gdy się widzi honor i byt całej rodziny zagrożonym... A czegóż tu chce ów dr Bang, ze swoją fizyognomią grobową i historyą kliniczną?

W dziejach kultury XIX. wieku „Nora" ma swoją kartę pamiętną i świetną: jeśli nie pierwszym, to najgłośniejszym jest krzykiem kobiety-człowieka; w dziejach sztuki — znaczenie jej jest znacznie mniejsze. Utwór to, który nosi na sobie wszystkie ślady intelektu Ibsena, tkwiącego przytem jeszcze mocno w tradycyach starej szkoły teatralnej. Zrodziła go matematyka sceniczna, której operacye czujemy w każdej scenie. Wszystko tu tak ustawione, ludzie i zdarzenia niby naturalnie, a przecie mechanicznie tak się spotykają, łączą i wiążą, że... *man merkt die Absicht und wird verstimmt*. A przytem te monologi — — ostatnie, jakie spotykamy w twórczości mistrza, te efekty, jakich potem się wystrzegał, wprost naiwności w przedstawieniu stosunku pani Linde i Krogstada...

Z tem wszystkiem jest „Dom lalek" utworem znakomitym i psychologicznie biorąc — wzruszającym. Z za chłodnych operacyj mózgowych wielkiego strategika scenicznego, z dyalektyki wielkiego bojownika o prawa i obowiązki jednostki ludzkiej, spoziera ku nam dusza wielka, jak płomień czysta i jak on bijąca ku niebu — dusza jednego z największych idealistów ludzkości. Jakże gorącą jest jego wiara w moc i dostojeństwo człowieczeństwa, jak gorącą jego cześć dla pra siły najświętszej u niego — dla miłości!

Wszak ona cuda działa — ta miłość, która promieniując z serca pani Lindy odradza nawet zatwardziałego złoczyńcę Krogstada! Ale nie jest ona instynktem gatunku, pochłaniającą namiętnością i wzajemnem przyczynieniem sobie rozkoszy — odczuć ją mogą tylko ludzie **cali**, świadomi swojej indywidualności, umiejący zlewać ją harmonijnie z drugą dla wyższej pełni... Zapoznali to Helmer i Nora — małżeństwo ich było też kłamstwem; Nora wprzódy człowiekiem musi się stać, zanim będzie żoną i matką.

A proces psychiczny, przekształcający Norę — jedno to z arcydzieł sztuki teatralnej. Na żadnej może, jak na tej, postaci nie widać wysokiego artyzmu Ibsena: widzi on naprzód duszę ludzką, potem logikę jej myślową. Jaka ona prawdziwa w każdym geście, w każdem słowie, w każdym uśmiechu. Taka iście kobieca, kobieta-dziecko, gdy chrupie cukierki, gdy popełnia niewinne kłamstewka, gdy bawi się z dziećmi „w piesa" — a z dramatycznemi tajemnicami w skarbcu swej pamięci, a pełna szlachectwa w każdym swym stosunku. Żadnych niema załamań w linii tego charakteru, jeden to i tensam w chwili dziecinnego swego szczęścia i gdy oszalały z rozpaczy w wir rzuca się taneczny i gdy z domu lalek godność swą unosi człowieczą, by ją uświadomić i wykształcić i do zenitu doprowadzić.

Odtworzenie takiej Nory jest jednem z najtrudniejszych a i najwdzięczniejszych zadań dla współczesnej artystki — taką Norą była p. Morska-Popławska.

Piszę te słowa z całą świadomością odpowiedzialności artystycznej, z całą galeryą rozmaitych przedstawicielek tej roli przed oczyma i tylko powinszować można naszemu gościowi przepięknej jej kreacyi.

Grę p. Morskiej cechowała szczerość i wysoka inteligencya. Ze szczerością wypływała wielka prawda, przejęcie się, bezustanna gra **duszy**, śmiech, to żar **wewnętrzny**, którym kipiała i promieniowała cała jej natura; wszystkie te środki ekspresyi trzymała pod swą władzą czujna krytyczna inteligencya, nadawała im umiar i rytm pewny, jednolitą linię artystyczną. Żadnej pozy, żadnego stylizowania, które jest mniej lub więcej estetycznem rozumowaniem — Nora p. Morskiej żyła, śmiała się z nadmiaru pustego szczęścia, cierpiała i urosła w dostojną duszę... bo taką była. Żadnej nierówności: wesoła „wiewióreczka", ale nie frou-frou na początku, cichą miotana rozpaczą, ale nie szałem żywiołowym przy tańcu taranteli, dojrzewająca w naszych oczach a nie książkowa bojowniczka na końcu. Warto było obserwować ciche momenty w grze p. Morskiej. Natura dla artystki była raczej skąpą, ale ta tak się nauczyła inteligentnie słuchać, lekkimi ruchami tak markować głębie smutku i porywy desperacyi, że najprostszymi środkami całe wyrażała tragedye — prawdziwie po Ibsenowsku.

Do tej dominującej gry dostrajało się całe otoczenie. Powierzenie roli Helmera p. Zelwerowiczowi było dla nas niespodzianką przytem wybitny ten artysta zbyt zapanował nad swym temperamentem: dał postać, pełną chłodnej poprawności, uprzejmego bezducha; zanadto jednak był monotonny, nawet tam, gdzie rola wymagała cieplejszego tonu — jeśli nie serca, to rozigranych zmysłów (po powrocie z balu), lub gdzie zburzono cały gmach jego kłamstw życiowych.

P. Jednowski, jako Krogstad, miał jedną z najlepszych swych ról. Wybornie ucharakteryzowany, z wielką miarą w akcentach, dał postać daleką od szablonu „czarnych charakterów", bardzo wycieniowaną i prawdziwą. Skupioną i inteligentną w cichej swej szlachetności panią Linde była p. Arkawin.

Trudną, problematyczną rolę dra Randa wziął na siebie p. Solski. Postać ta jest zaledwie szkicem, z niej potem powstał wielki obraz Oswalda; ze stanowiska późniejszej techniki Ibsena potrzebna jest, ściśle biorąc, w jednej tylko scenie: w chwili oświadczyn, zresztą służy do wydobywania rozmaitych efektów w odniesieniu do stanów uczuciowych Nory. Jak cień postać ta snuje się po scenie z narzuconym już z góry kolorytem. P. Solski oblał ją nietyle cichym smutkiem, ile jaskrawą posępnością, w scenie oświadczyn zachował ton skupionej głębi. Dla indywidualnej twórczości aktorskiej rola ta widocznie mało zostawia pola.

Pod głębokiem wrażeniem publiczność, szczelnie zapełniająca teatr, opuściła widowisko. Lwią zasługę trzeba przypisać p. Morskiej. Można sobie wyobrazić Norę idealniejszą — nie ulega jednak wątpliwości, iż p. Morska jest jedną z najlepszych. Odczuła to publiczność, darząc ją gorącymi oklaskami. W oklaskach tych mieściły się głośne wyrzuty pod adresem stosunków, które każą tak uzdolnionej, tak u nas potrzebnej artystce, tułać się po scenach angielskich i małomiejskich, a teraz znowu w świat ją posyłają daleki, gdy doprawdy kim zastąpić ją niema. Trudno oprzeć się żalowi... — *mn*.

bowiązkiem rządu wystąpić w interesie naszego przemysłu.

Co do podniesionej kwestyi interwencyi ministra w sprawie ekonomicznych stosunków między oboma połowami monarchii, to nie należy to do kompetencyi ministra spraw zagranicznych. Gotów jest jednak do pośredniczenia ugodowego, jeżeli obie strony do niego się z tem zwrócą. Obowiązkiem jego jest tylko dbać o to, by traktaty handlowe z zagranicą zostały zawarte w myśl pertraktacyj.

W sprawie konsulatów podnosi minister, że będą wydawane nietylko peryodyczne, ale także specyalne sprawozdania. W sprawie popierania eksportu przypisuje się konsulatom zbyt wielką możność interwencyi. Jestto kwestya agentów handlowych. Pomnożenie konsulatów, zwłaszcza w Ameryce północnej, tworzy przedmiot stałej pieczy, jednak stoją temu na przeszkodzie finansowe trudności.

Następnie przyjęto budżet.

Następne posiedzenie w sobotę; na porządku dziennym: kredyt okupacyjny i marynarka wojenna.

DUMA.

Petersburg, 15 czerwca. (Pet. ag. tel.). Posiedzenie Dumy otwarto wczoraj o godz. 11 m. 30 przed południem. Wielu mówców zrzeka się głosu, co przyjęto burzliwymi oklaskami, natomiast inni wygłaszają w kwestyi agrarnej dalej długie mowy.

Oczekują na tem posiedzeniu wyjaśnień szefa prokuratoryi Pawłowa w sprawie kary śmierci. Pawłow prosił ministra wojny o pozwolenie przedsłożenia referatu pisemnego, zamiast ustnego.

Dalsze mowy w kwestyi agrarnej wywołały coraz większy niepokój. Wreszcie uchwalono wniosek, ograniczający czas mów do 10 minut. W dalszej dyskusyi poseł Goleckij odpiera wywody polskiego mówcy Nakonecznego, który powiedział, że Polacy będą bronili prawa własności i który wystąpił za tem, aby decyzyę w sprawie ekspropryacyi dla ich kraju przekazać przyszłemu sejmowi polskiemu. Goleckij oświadczył, że w tych warunkach będzie zwalczał zasadę autonomii. Jeżeli się raz przyjmie prawo wywłaszczenia, to musi ono mieć charakter uniwersalny.

Na tem obrady na godzinę przerwano.

Lekceważenie uchwał Dumy.

Petersburg, 14 czerwca. Prawie pewnem jest, że car nie będzie sankcyonował ani jednej uchwały Dumy. Obecne usposobienie dworu ma być tego rodzaju, że car uważa Dumę za zebranie rewolucyonistów. Wątpliwem jest, czy Duma po odroczeniu jeszcze się zbierze. Hr. Witte jako twórca ukazu październikowego jest w zupełnej niełasce.

Z czytelni Dumy.

Warszawscy »prawdziwi Rosyanie« nadesłali do czytelni, urządzonej w pałacu Taurydzkim na użytek posłów, mnóstwo broszur i publikacyj, poświęconych zwalczaniu idei autonomii Polski.

Centrum w Dumie.

Na horyzoncie Izby ukazuje się nowa siła polityczna, t. zw. centrum, o którego składzie liczebnym zaczynają krążyć fantastyczne nieco wieści. Mówią już nawet, że centrum wchłonęło nietylko październikowców (hrabia Heyden), nietylko »partyę demokratycznych reform« (Maksym Kowalewskij), ale wdarło się na terytoryum kadetów, którym oderwało całe prawe skrzydło z ks. Lwowem na czele, a nawet odcięło od »partyi pracy« kilkudziesięciu chłopów, zwolenników indywidualnego władania ziemią. Mówią, że partya ta objęła już przeszło połowę Izby, bo 250 posłów... Ale tak tylko mówią. Sprawdzenia sił partyi nie mieliśmy dotychczas sposobności. Gdybyśmy jednak przepołowili nawet tę liczbę, to i tak mielibyśmy już poważną siłę, która niewątpliwie odegrałaby pewną rolę w rozwoju wypadków w Izbie.

Narady posłów.

Petersburg, 15 czerwca. Na odbytej wczoraj pod przewodnictwem prof. Petrażyckiego prywatnej konferencyi wystąpili chłopscy posłowie przeciw utworzeniu funduszu agrarnego na rzecz bezrolnych chłopów i przeciw przekazaniu wywłaszczonej ziemi krajowi jako własności funduszowej.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Echo pogromu monopolów.

Organ polskiej partyi socyalistycznej »Robotnik« oświadcza, że jednoczesny napad na cały szereg sklepów monopolowych w Warszawie w d. 9 b. m. był zorganizowany przez P. P. S. jako demonstracya przeciw stanowi wojennemu.

Niszczenie własności państwowej.

»Kuryer warszawski« pisze: »W tych dniach do sklepu monopolowego przy ul. Senatorskiej w Częstochowie weszło dwóch młodych ludzi i grożąc rewolwerami, zażądali od sprzedawczyni, p. Rożniatowskiej, w imieniu P. P. S. (?) wydania pieniędzy. Znajdowały się wówczas w sklepie 4 osoby, które pod wpływem strachu z p. R. wybiegły przez tylne wyjście. Napastnicy złamali przegrodę, przyczem stłukli kilka butelek wódki, ale w chwili, gdy zabierali się do otworzenia szuflady z pieniędzmi, wartujący przed sklepem koledzy, w liczbie trzech, dali znak ostrzegający, wobec czego napastnicy wybiegli ze sklepu i wszyscy pięciu umknęli«.

Samosąd w Warszawie.

Dnia 13 b. m. w południe, na rogu ulicy Wroniej i Grzybowskiej, kilku uzbrojonych w rewolwery ludzi dokonało samosądu na osobie znanego złodzieja Brzezińskiego, który ugodzony czterema kulami rewolwerowemi, padł trupem na miejscu. Wykonawcy samosądu zbiegli.

Procesy polityczne.

Sąd wojenny warszawski 12 b. m. rozpoznawał sprawę Jana Sobuni. Wyrok uznał Sobunię za winnego i po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty na lat 8. Obrońcy oskarżonego zakładają kasacyę.

Zwiększenie straży w Warszawie.

Od paru dni podwojono liczbę żołnierzy, przeznaczonych dla ochrony Banku państwa, kasy oszczędnościowej i jej filii i kasy skarbowej. Zarząd akcyzy domaga się, aby do ochrony sklepów monopolowych, oprócz patroli, stojących na ulicy, wyznaczono po dwóch żołnierzy do wnętrza sklepów. Do gubernatora wojennego zaczęły napływać prośby o wyznaczenie wart wojskowych nawet od kantorów weksli i rejentów.

Sprawa Róży Luksemburg.

Jak się dowiaduje gazeta »Hazman«, śledztwo w sprawie Róży Luksemburg ukończono. Stwierdzono jedynie jej winę, że przyjechała za fałszywym paszportem, a ponieważ nie jest oskarżoną o agitacyę polityczną, nie będzie miała wielkiej kary. Rząd niemiecki zawiadomił, że ślub L. nie był zupełnie formalny, a przeto nie jest ona poddaną niemiecką i niema powodu do interwencyi dyplomatycznej.

Echo powstania w Moskwie.

Obwinionych o zbrojne powstanie robotników fabryki Prochorowskiej w Moskwie wypuszczono na wolność po złożeniu kaucyj po 15—25 rubli.

O zabicie Gapona.

Petersburg, 15 czerwca. »Nowoje Wremia« donosi, że Rosya zażądała od rządu szwajcarskiego wydania zbiegłego tam rewolucyonisty inżyniera Rutenberga, jako zwykłego mordercy, gdyż śledztwo wykazało, że on przy pomocy dwóch innych zamordował Gapona.

SPRAWY PARTYJNE.

Konferencya rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. W niedzielę dnia 10 czerwca odbyła się we Lwowie konferencya mężów zaufania ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Narady odbywały się w sprawie sytuacyi politycznej, strejków rolnych, organizacyi, agitacyi i prasy. Obrady trwały przez cały dzień. Powzięto szereg uchwał w sprawie organizacyi, agitacyi i prasy, największą uwagę poświęcono sprawie reformy wyborczej i strejków rolnych.

Uchwalono strejkom rolnym poświęcić wszystkie siły partyi, objąć nad nimi kierownictwo, zawiązać komitety strejkowe po wsiach i miastach, któreby informowały chłopów o ich prawach i obowiązkach. Na wypadek proklamacyi strejku generalnego, uchwalono poruszyć wszystkie wsi i wstrzymać w polu wszelkie roboty.

Z uwagi, że we wschodniej Galicyi chłopi żyją w ciągłym stanie wyjątkowym, konferencya poruczyła egzekutywie ukraińskiej partyi zorganizowanie biura prasowego, któreby badało pilnie wszelkie nadużycia władz politycznych i informowało partyjną prasę: „Arbeiter-Zeitung“, „Naprzód“, „Pravo Lidu“ itd. o wszystkich gwałtach i bezprawiach, które niewątpliwie zawisną nad chłopami. Biuro to będzie miało za obowiązek główny użyć wszelkich środków, by poruszyć opinię publiczną i zwrócić jej uwagę na stosunki, w jakich żyje ludność we wschodniej Galicyi, wydawać proklamacye, zwracać się do władz, posłów frakcyi socyalno demokratycznej itd.

Postanowiono rozszerzać wydaną świeżo w 20 tysiącach egzemplarzy broszurę tow. Semena Witыka: „Jak postępować w czasie strejków“, ewentualnie postarać się o wydanie drugiego nakładu tej broszury; zająć się wydaniem dwu innych broszur, potrzebnych do agitacyi w czasie strejku. Przytem uchwalono wysyłać agitatorów do wszystkich wsi, objętych strejkiem rolnym.

TELEGRAMY.

Parlament francuski.

Paryż, 15 czerwca. Izba deputowanych przyjęła wniosek dep. Basly (soc.) o wybór komisyi z 33 członków, mającej się zająć zmianą ustawy górniczej.

Następnie kontynuowano dyskusyę nad interpelacyami w sprawie ogólnej polityki.

Dep. Jaures w dalszym ciągu swej mowy żądał dla socyalistów czasu celem przeprowadzenia polepszenia stosunków socyalnych. Proponuje odebranie kapitalistom ich fabryk i warsztatów bez ich szkody na drodze wywłaszczenia. (Długi niepokój).

Dep. Puech zapewnia rząd o sympatyi socyalnych radykałów i oświadcza, że nic nie mają przeciw podatkowi dochodowemu, jeżeli przez to nastąpi sprawiedliwszy rozdział publicznych ciężarów.

Paryż, 15 czerwca. Senat przyjął w pierwszem czytaniu ustawę w sprawie odpoczynku niedzielnego.

Napad na oficerów angielskich.

Kairo, 15 czerwca. (Biuro Reutera). Podczas marszu z Kairu do Aleksandryi oddziału wojska angielskiego udało się 5 oficerów do wsi w pobliżu Fanta dla strzelania gołębi. Ludność tamtejsza ich rozbroiła i czynnie znieważyła. Trzech oficerów odniosło ciężkie rany, jeden z nich, kapitan, zmarł. Zarządzono śledztwo.

KRONIKA.

Nieustająca wystawa budowlana. Niedawno zamieściliśmy pierwszą wiadomość o tej instytucyi powstałej w Krakowie. Jak się dowiadujemy, już cały szereg przemysłowców z tej dość rozwiniętej gałęzi przemysłu krajowego zgłosił się do zarządu wystawy z zawiadomieniem, że w wystawie udział weźmie. Również wystawą zainteresowali się krakowscy właściciele realności. Jak wiadomo, w latach najbliższych kilkaset starszych kamienic ulegnie przebudowie. Właściciele tych realności, już dzisiaj zasięgają informacyi o wystawie, która im okaże najnowsze konstrukcye i najlepsze materyały i to nie w małozrozumiałym opisie lub rysunku, ale w rzeczywistości.

Odsłonięcie pomnika na grobie rzeźbiarza Marka Marcelego Guyskiego, dłuta p. Tadeusza Błotnickiego, odbędzie się w poniedziałek 18 czerwca b. r. jako w dniu imienin zmarłego mistrza. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem żałobnem w kaplicy na cmentarzu krakowskim o godzinie 10 rano. Spodziewać się należy, że na odsłonięcie pomnika Guyskiego, znakomitego rzeźbiarza polskiego, publiczność krakowska licznie przybędzie.

Na większą chwałę armii cesarskiej. W Białej urzęduje starosta Biesiadecki, który nie kontentuje się szykanowaniem ruchu robotnicznego, lecz zapragnął laurów i na innem polu. Gdzież ma ich c. k. urzędnik poszukać, jeżeli nie przez oddanie swego wpływu na usługi najwpływowszego czynnika w państwie, c. k. armii? P. Biesiadecki dla przysporzenia ojczyźnie austryackiej nowych obrońców wpadł na oryginalny sposób: Dezerterzy rosyjscy przebywający w Białej otrzymali przed kilku tygodniami wezwanie urzędowe, aby na dzień 12 b. m. stawili się przed oblicze p. starosty. Przyszli biedacy truchlejący na samą myśl spotkania się z naczalstwem i musieli się poddać egzaminowi: skąd, dokąd, poco, zacz itd.? Dezerterzy wytłómaczyli mu, że albo nie mieli ochoty nieść swoich zdrowych członków na daleki Wschód, albo że z powodów politycznych musieli opuścić kraj i rodziny. Po tem wstępnem badaniu wystąpił p. starosta z następującą propozycyą: czyby dezerterzy nie czuli przypadkiem w sobie zapału poświęcenia swych ciał na usługi przesławnej armii austryackiej? Przecież „u nas“ w wojsku jest całkiem inaczej, niż w barbarzyńskiej Rosyi, panowie dezerterzy po wysłużeniu 3 lat, mogą w Austryi dostać dobrą posadę, a zakończył groźbą: „Albo jazda do Wadowic do asenterunku, albo wracaj napowrót do Rosyi“. Nic nie pomogły przedstawienia, że to są przecież ludzie starsi, niektórzy obarczeni liczną rodziną, że przeważnie wysłużyli już po 4 lata w Rosyi, p. starosta miał jednę tylko odpowiedź: albo asenterunek, albo jazda do Rosyi. Wkońcu dał zrozpaczonym tymi ewentualnościami kilkotygodniową zwłokę do namysłu, poczem znowu do staną wezwania do starostwa, gdzie będą musieli stanowczo się oświadczyć.

Czy p. Biesiadecki rozum stracił? Jakiem prawem werbuje on przymusem obcych poddanych do armii austryackiej i jakiem prawem śmie grozić spokojnym ludziom wydaleniem do Rosyi? Czy p. Biesiadecki sądzi, że staroście galicyjskiemu wszystko wolno? Uprzedzamy go, że ta historya dostanie się do wiadomości parlamentu i prezydenta ministrów i zobaczymy, czy będzie miał odwagę drugi raz nagabywać dezerterów swoimi zupełnie bezprawnymi propozycyami.

Tym zaś zapowiadamy, żeby na ponowne wezwanie starosty w tymsamym celu odpowiedzieli zupełnie śmiało, że nie myślą wcale dla kaprysu lub dla zaspokojenia żądzy orderowej p. Biesiadeckiego dać się gwałtem oblec w mundur.

Echo napadu na bank w Moskwie. Najwyższy sąd związkowy w Lozannie zajęty jest sprawą Beneszewa, rewolucyonisty, którego wydania rząd rosyjski zażądał od Szwajcaryi.

Beneszew jest członkiem partyi socyalistów-rewolucyonistów i należy do lewego skrzydła, uznającego zamachy na osoby prywatne i własność prywatną w celach politycznych. B., człowiek zaledwie dwudziestoletni, przyjmował, jako członek drużyny bojowej, udział w powstaniu moskiewskiem, potem zaś z garścią innych rewolucyonistów dokonał napadu na Towarzystwo kredytu wzajemnego kupców moskiewskich, które „ograbione“ zostało przytem na 800.000 rubli. W jakiś czas potem B. aresztowany został przypadkowo na dworcu w Zurychu. Gdy znaleziono przy nim 30.000 rubli, przyznał się natychmiast do ich pochodzenia, oświadczając jednocześnie, że przybył do Szwajcaryi w celu zakupu broni. Poselstwo rosyjskie zażądało wówczas wydania go, jako prostego złoczyńcy.

Żądanie to weszło na rozpatrzenie szwajcarskiego sądu związkowego, który ma orzec, czy występek B. był występkiem przeciw prawu cywilnemu, czy też czynem, wykonanym na rozkaz jakiegoś stronnictwa politycznego.

Rosya opiera żądanie swe na podstawie art. 31 traktatu z r. 1873, który przewiduje wydalenie za „kradzież, popełnioną gwałtem, z bronią w ręku i przy pomocy większej liczby osób“. Z drugiej jednak strony traktat powiada, że: nietylko przestępstwa polityczne, lecz i przestępstwa złożone (*délits complexes*), popełnione w celu politycznym oraz przedstawiające znamiona występku politycznego i występku zwykłego, nie pociągają za sobą wydania.

B. przedstawia też w obronie, że grabież, popełniona przezeń, dokonana została z polecenia komitetu rewolucyjnego i w celu ściśle politycznym. Sam B. uważał pieniądze rewolucyjne do tego stopnia za święte, że w podróż do Szwajcaryi udał się za pieniądze pożyczone.

Sędzia referent Soldati utrzymuje, że wyobrazić sobie przestępstwo polityczne bez jakiegokolwiek naruszenia prawa prywatnego, jest prawie niemożliwe. Osobnik, który grabi pieniądze w celu politycznym i ktoś, co w tymże celu napada na sklep z bronią, popełnia przestępstwo takie same. Soldati uważa też, że sąd związkowy nie posiada dla wydania orzeczenia danych dostatecznych, przedewszystkiem zaś, czy B. należał rzeczywiście do partyi s.-r., czy partya ta postanowiła przystąpić do wywłaszczenia gwałtem wielkich kapitalistów rosyjskich, i czy istniał związek przyczynowy pomiędzy postępkiem B. a postanowieniem partyi s.-r-ów.

Pomimo takiego przedstawienia rzeczy przez Soldatiego, większość członków sądu związkowego zdaje się przychylać na stronę zdania, że czyn B. należy uważać za występek zwykły. W każdym razie z wydaniem orzeczenia ostatecznego sąd postanowił się jeszcze wstrzymać, kierując się między innemi tem, że Rosya w żądaniu wydania i rozkazie aresztowania B. powołuje się na art. 1627, 1633 i t. d. swego kodeksu karnego, podczas gdy kodeks ten, który wszedł w życie w roku 1903, zawiera wszystkiego 680 artykułów! Trybunał lozański powziął zatem decyzję:

1) odroczenia wszelkiego postanowienia co do wystawionego przez Rosyę żądania extradycyi B.;

2) wskazania poselstwu rosyjskiemu braku zgodności pomiędzy tekstami rosyjskiego prawa karnego, przytoczonego przez nie;

3) dania B. terminu 15-dniowego w celu zebrania środków obrony i przesłania ich poselstwu rosyjskiemu;

4) pozostawienia otwartem pytania co do dalszych uzupełnień postępowania karnego.

Prezydent trybunału oświadczył jednocześnie, że jeśli Rosya nie zechce dostarczyć niezbędnych wyjaśnień, będzie narażona na spotkanie się z odmową wydania B-a. („Przegląd społeczny“).

Uprowadzenie dziewczyny przez mankietników. Przed trzema tygodniami ze wsi Bronisławów w Królestwie dorosła już córka mieszkanki tej wsi, wdowy Pawlakowej, znikła bez śladu. Strapiona matka udała się po radę do maryawity eks-księdza Jana Kaczyńskiego, ten jednak, przyjąwszy ją chłodno, odpowiedział, że córce jej lepiej jest tam, gdzie się obecnie znajduje, aniżeli poprzednio u matki. Gdy Pawlakowa zwróciła uwagę, iż córka jej, wychodząc z domu, nie wzięła z sobą ubrania, maryawita zażądał, aby ubranie złożono na jego ręce, on je bowiem sam wręczy komu należy. Prośby matki na nic się nie zdały, eks-ksiądz Kaczyński nie chciał ujawnić miejsca pobytu dziewczyny. Podobno zrozpaczona matka postanowiła zawiadomić o wykradzeniu córki władzę prokuratorską.

Mankietnicy nie odstępują co prawda w tym wypadku od tradycyi księży katolickich, którzy także „zbawiają“ nieraz w ten sposób zbałamucone „duszyczki“.

Sprostowanie. W doniesieniu naszem o aresztowaniu szajki awanturników, napastujących ludzi na rogatce nowowiejskiej, wspomnieliśmy też o Franciszku Siostrzonku jako jednym z aresztowanych. Wiadomość tę prostujemy w ten sposób, że aresztowany był Władysław Siostrzonek, syn Franciszka, i że następnego dnia został na wolność wypuszczony, gdyż okazało się, że jest zupełnie niewinny i w napadach udziału nie brał.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Dom lalki“ (Nora), sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

— **Dyrekcya I. żeńskiego gimnazyum** podaje do wiadomości, że wpisy i egzaminy na rok szkolny 1906/7 odbywać się będą w dniach 28, 29 i 30 czerwca, jak również 30, 31 sierpnia, 1 i 2 września od godziny 9 do 12 przed południem w lokalu szkolnym, przy ulicy Wolskiej 13.

Uczenice, wstępujące na I. kurs przygotowawczy, mają przedłożyć metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 10 rok życia, lub ukończą go przed 1 stycznia 1907 r., winny nadto wykazać się znajomością czytania i pisania po polsku i po niemiecku, oraz czterech działań arytmetycznych z liczbami całkowitemi. Opłata roczna wynosić będzie 150 K, płatnych w ratach miesięcznych po 15 K.

Uczenice, wstępujące do III. klasy gimnazyalnej (dzisiejszy I. kurs przygotowawczy), mają przedłożyć metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 12 rok życia, lub ukończą go w bieżącym roku kalendarzowym, przedstawić świadectwo z drugiej klasy wydziałowej, lub złożyć odpowiedni egzamin z języka polskiego, niemieckiego i arytmetyki. Opłata roczna wynosić będzie 200 K, płatnych w ratach miesięcznych po 20 K.

Wpisowe od nowo wstępujących do zakładu wynosi 10 K, od innych 5 K.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).